

Danuta Syrwid, *Piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan w latach 1885-1914*, Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Próchnika, Piotrków Trybunalski 2019, ss. 144

Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Próchnika w Piotrkowie Trybunalskim wydała pod koniec 2019 r. książkę Danuty Syrwid zatytułowaną *Piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan w latach 1885-1914*.

Danuta Syrwid pochodzi z regionu piotrkowskiego. Urodziła się w 1962 r. w niedalekiej Rozprzy, ukończyła III Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Piotrkowie Trybunalskim, następnie studia historyczne na Uniwersytecie Łódzkim i muzeologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Związana jest natomiast z Olsztynem, będąc starszym kustoszem Muzeum Warmii Mazur (kierownik Oddziału – Domu „Gazety Olsztyńskiej”), przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego Stowarzyszenia Muzealników Polskich, a prywatnie – mamą pisarki Marty Syrwid.

Dotychczasowa działalność naukowa, a co za tym idzie publikacje Danuty Syrwid związane są z regionem warmińsko-mazurskim. W recenzowanej książce wróciła do tematyki związanej z rodzinnymi stronami. Towarzystwo Dobroczynności dla Chrześcijan działało w Piotrkowie do 1948 r., jednak publikacja dotyczy pierwszego trzydziestolecia działalności, zakończonego wybuchem I wojny światowej i zmianą sytuacji politycznej Piotrkowa.

Jak dowiadujemy się, inspiracją dla założycieli Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan było utworzenie w 1881 r. Płockiego Towarzystwa Dobroczynności. Także projekt statutu piotrkowskiej organizacji był wzorowany na płockich regulacjach. Nie zadbano więc zawczasu o uwzględnienie w nim możliwości zakładania czytelni i bibliotek, co później skwapliwie wykorzystywali carscy urzędnicy, kilkakrotnie odmawiając udzielenia zgody na podobne przedsięwzięcia (czytelnię otwarto więc dopiero w 1906 r., po 18

latach starań; nie pomogła nawet propozycja nadania jej imienia Mikołaja II). Sama legalizacja statutu nastąpiła z kolei w 1885 r., chociaż już pod koniec roku 1881 odbyło się zebranie organizacyjne osób chcących rozpocząć działalność Towarzystwa. Były to posunięcia typowe dla stosunku władz rosyjskich do polskich organizacji społecznych. Zaborca bowiem na wszelkie oddolne inicjatywy przedstawicieli podporządkowanego narodu patrzył podejrzliwie.

Zgodnie z nazwą Towarzystwo miało udzielać pomocy osobom „wyznania chrześcijańskiego”. W praktyce chodziło o katolików. Prawosławni już od 1868 r. mieli swoje Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności, w 1906 r. powstało Piotrkowskie Towarzystwo Dobroczynności dla Ewangelików. Analogiczną instytucją było działające od 1894 Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności. Trzeba jednak przyznać, że odrębność wyznaniowych instytucji charytatywnych nie wykluczała współpracy. Światli przedstawiciele inteligencji żydowskiej i ewangelickiej wspierali dobroczynność katolicką, zaś katolicy filantropi – żydowską. Kiedy budowano znany piotrkowianom gmach Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan przy ul. Bykowskiej (dziś ul. Wojska Polskiego 75 – Pogotowie Opiekuńcze), wśród ofiarodawców znalazł się nawet „król łódzkiej bawełny” – Izrael Poznański. Jedynie społeczność rosyjsko-prawosławna z przyczyn politycznych trzymała się na uboczu i nie podejmowała wspólnych działań z innymi tego typu inicjatywami.

Towarzystwo tworzyła elita piotrkowskiej inteligencji. Nie sposób jednak wymienić wszystkich. Wśród najbardziej znanych byli: Stanisław Pomian-Szrednicki (wiceprezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie, a po odzyskaniu niepodległości – pierwszy prezes Sądu Najwyższego), Jordan Władysław Kański (statystyk, meteorolog, historyk, organizator spisów ludności w 1871 i 1882 r. oraz pierwszej w Piotrkowie rozmowy telefonicznej w 1878 r.), dr Antoni Strzyżowski (lekarz), Mirosław Dobrzański (wydawca „Tygodnia”), Dobrosław Kleyna (nestor piotrkowskich adwokatów), Tytus Chyliczkowski (sędzia Sądu Okręgowego, poeta), ks. Aleksander Sałaciński (proboszcz parafii św. Jakuba), ks. Eugeniusz Lipiński, ks. Stanisław Szabelski (duchowni znani też z działalności literackiej i wydawniczej) oraz wreszcie Karol Stefan Burghard – właściciel majątku Mierzyn i dzierżawca majątku Milejów, który swój majątek przekazał testamentem na cele społeczne, w tym 55100 rubli dla wspomnianego Piotr-

kowskiego Towarzystwa Dobroczynności<sup>1</sup>. Jego zapis znacząco powiększył majątek Towarzystwa, który początkowo liczył nieco ponad 2,5 tys. rubli.

Liczba członków Towarzystwa wahała się między 100 a 200, co dawało nadzieję na spory wpływ ze składek (w przypadku członków rzeczywistych wynosiły 6 rubli rocznie). Jednak jak w wielu innych stowarzyszeniach (i to nie tylko w tamtej epoce) część członków uważała za wystarczający prestiż samą przynależność, nie podejmując aktywniejszej działalności. Od niektórych nie można było przez kilka lat wyegzekwować składek, a przecież wpływy finansowe w instytucji o charakterze charytatywnym są sprawą podstawową. W praktyce rzadko osiągnano założone dochody, przypadki skreślenia niepłacących składek też nie były częste (wydaje się, że osoby takie były zachęcane do rezygnacji z członkostwa).

Towarzystwo prowadziło rozległą działalność. Pomagało zarówno dorosłym, jak i dzieciom oraz młodzieży. W przypadku dorosłych chodziło rzecz jasna o najbiedniejszych. Starano się wyeliminować żebractwo, wspierając ubogich nie tylko bezpośrednio, ale i oferując im konkretne zajęcie. Ciekawą inicjatywą była Tania Kuchnia, formalnie zalegalizowana wcześniej niż samo Towarzystwo. W założeniu miała być dochodowa dzięki korzystaniu z niej m.in. przez uczniów i urzędników. Można więc powiedzieć, że lokal umieszczony w budynku magazynu solnego przy ul. Kaliskiej (dziś J. Słowackiego – warto również wspomnieć, że na początku XX w. wybudowano w tym miejscu gmach sądów piotrkowskich) był dalekim poprzednikiem znanych z PRL barów mlecznych i dzisiejszych fast-foodów. Wtedy jednak podobna instytucja jednoznacznie kojarzyła się z biedą, więc lepiej sytuowani piotrkowianie wstydzili się z niej korzystać.

Starsze dziewczęta mogły uczyć się w Szkole Robót Kobięcych, chłopcy w Warsztatach Tkackich i Zakładzie Czapniczo-Krawieckim, młodsze dzieci (sieroty, półsieroty, wyjątkowo dzieci z pełnych, lecz krańcowo biednych rodzin) znajdowały opiekę w Zakładzie dla Sierot Chłopców i Zakładzie „Rodziny

---

<sup>1</sup> W piotrkowskim kościele farnym św. Jakuba znajdują się pomniki Karola i Adelajdy z Szerszeńskich małżonków Burghardów, oni sami pochowani są w podziemiach ufundowanej przez Karola kaplicy św. Adeli; jeszcze kilka lat temu przy sprzyjającej pogodzie ich trumny były widoczne przez okienko położone tuż nad poziomem alejki (dziś jest ono zamurowane).

Adeli”, najmłodsze – w ochronach, odpowiedniczkach dzisiejszych przedszkoli (bowiem odpowiednie instytucje państwowe bądź miejskie jeszcze w omawianej epoce nie funkcjonowały).

Trudno oprzeć się refleksji, że przy organizowaniu pomocy nie wykraczano poza mentalne stereotypy epoki. Dziewczęta z „Rodziny Adeli” wychowywano pod kątem pracy służących, co uzasadniane było strukturą zatrudnienia w Piotrkowie. Tę ciężką i niewdzięczną pracę za niewielkie wynagrodzenie (nazywano je wręcz „białymi niewolnicami”<sup>2</sup>) miały podejmować już w wieku 15 lat. Z drugiej strony nie można zapominać, że także sytuacja kobiet pracujących w przemyśle była wówczas nie do pozazdroszczenia. Zwraca też uwagę dysproporcja między wydatkami na zeszyty i książki w sierocińcu dla dziewcząt i chłopców; w 1914 r. na chłopca przypadało 70 kopiejek, na dziewczynkę zaledwie 14, jednak podobna sytuacja istniała w także Warszawie. Warto również podkreślić, że dziewczęta z „Rodziny Adeli” (zapewne dla oszczędności obuwia) chodziły wewnątrz budynku boso od 1 maja do 1 października (!). Wspomniana zasada została nawet zapisana w regulaminie zakładu. Nie podano natomiast, jak wyglądał pod tym względem sytuacja chłopców<sup>3</sup>.

Zdecydowanie postępowy charakter miały ochrony. Wbrew zakazom rosyjskich władz podejmowano w nich bowiem nauczania dzieci, zakazano stosowania kar cielesnych, a nawet podnoszenia głosu na wychowanków. Zachęcano do wychowywania dzieci poprzez pozytywne przykłady i pochwały, zalecano unikać nagan, dbać o harmonijny rozwój i dobre samopoczucie podopiecznych.

Towarzystwo udzielało także stypendiów uczącej się młodzieży, bezprocentowych pożyczek na prowadzenie drobnej działalności gospodarczej (później wprowadzono odsetki dla niewywiązujących się ze spłaty w terminie), a nawet fundowano maszyny do szycia dwóm piotrkowiankom rocznie. Wszystkie te formy pomocy dostępne były wyłącznie dla katolików. Ciekawostką jest, że wśród stypendystów znalazły się osoby znane później nie tylko w Piotrkowie – malarz Franciszek Gnyp, polityk Bolesław Dratwa czy Piotr Górecki. Na-

---

<sup>2</sup> Por. J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2018.

<sup>3</sup> Warto zwrócić uwagę, że niedługo później, bo u progu niepodległości, uczennice gimnazjum Heleny Trzińskiej z kolei miały obowiązek przychodzenia do szkoły w butach; Z. Bartczak, *II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Piotrkowie Trybunalskim 1856-2006*, Piotrków Trybunalski 2010, s. 78.

leży w tym momencie zauważyć, że ze szkodą dla omawianej publikacji o tej ostatniej osobie zabrakło bliższych informacji, zawartych chociażby w przypisach. A była to barwna postać – kierownik Centralnego Biura Werbunkowego Legionów Polskich, dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej i jej korespondent w Rzymie, Berlinie i Paryżu, dyrektor programowy Polskiego Radia<sup>4</sup>.

Towarzystwo, oprócz zadań typowo charytatywnych, prowadziło także działalność kulturalno-oświatową. Przez kilkanaście lat działała pod jego egidą biblioteka, która jednak straciła znaczenie po utworzeniu w Piotrkowie Biblioteki Miejskiej, co miało miejsce już w niepodległej Polsce, w roku 1923. W ramach działalności Towarzystwa organizowano przedstawienia amatorskie, koncerty, wystawy malarstwa, odczyty, rauty, a nawet zabawy taneczne. Charakterystyczne jest, że wiele z przedsięwzięć kulturalno-rozrywkowych podejmowano wspólnie z Ochotniczą Strażą Ogniową, która swymi inicjatywami często wykraczała poza zadania związane z ochroną przeciwpożarową. Nie da się zresztą ukryć, że w obydwu instytucjach – nielicznych dających możliwość legalnej aktywności społecznej inteligencji polskiej – działali ci sami przedstawiciele elit piotrkowskiego społeczeństwa.

Na zakończenie warto dodać kilka uwag ogólnych. Książka napisana przystępnym językiem przybliżyła mało znane dzieje tak przecież ważnej i pożytecznej instytucji działającej w trudnych warunkach narodowej niewoli. Bodaj jedynym mankamentem monografii jest brak odnośnika przybliżającego postać wspomnianego wyżej Piotra Góreckiego. Naukowy charakter publikacji podkreślają liczne przypisy, zawierające odwołania do źródeł oraz informacje biograficzne o wymienianych osobach, a także bogata bibliografia, obejmująca archiwalia zgromadzone głównie w Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim, źródła drukowane, prasę, wśród której nieoceniony pozostaje piotrkowski „Tydzień”, a także „Kronika Piotrkowska”, współczesne opracowania oraz netografia, czyli materiały dostępne w Internecie. Na uznanie zasługuje też opracowanie graficzne autorstwa Aldony Kaczyńskiej, która notabene jest współtwórczynią wydanych w 2016 i 2018 r. albumów *Historia Piotrkowa i Piotrkowian na starej fotografii*. Niewątpliwym plusem publikacji jest też

---

<sup>4</sup> P. Reising, *Piotr Górecki – patriota medialny*, „Kurier – Kultura i Rzeczywistość” 2011, nr 1/2, s. 3-5.

twarda okładka i dobry, kredowany papier, choć mniejszy format książki byłby poręczniejszy dla czytelnika. Niewątpliwie jest to ważna pozycja dla każdego miłośnika historii regionalnej.

Daniel Warzocha

Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim im. Antoniego hr. Ostrowskiego

e-mail: danwar@o2.pl